

Szanowni Państwo,

W podręcznikach i poradnikach zajmujących się doradzaniem osobom piszącym różnego rodzaju teksty, a zwłaszcza dziennikarzom, znajduje się wiele zaleceń, od spełnienia których autorzy uzależniają osiągnięcie, jeśli nie mistrzostwa, to przynajmniej poziomu dobrego rzemieślnika. Jeśli jednak czyta się materiały, jakie co rusz pojawiają się na łamach prasy, zwłaszcza codziennej, przypuszczać można, że wskazówki te i prawidła pozostają jedynie tak zwanymi dobrymi radami. Oczywiście znaleźć można również artykuły czy felietony bardzo trafne pod względem merytorycznym i poprawne formalnie, są to jednak przypadki dość rzadkie.

O tym, że powyższe uwagi nie są gołosłowne, można się przekonać także na przykładzie materiałów prasowych związanych z energetyką. Wydawać by się wprawdzie mogło, że ogłoszenie przez kilka instytucji międzynarodowych roku 2005 rokiem fizyki w celu i spopularyzowania tej dziedziny wiedzy ludzkiej, jaka w coraz większym stopniu otacza ludzi XXI wieku, i uczczenia setnej rocznicy opublikowania kluczowych dla współczesnego opisu świata i wszechświata artykułów Alberta Einsteina, skłoni dziennikarzy piszących o elektroenergetyce do ważenia swych słów i terminów i przypomnienia sobie nauk pobieranych w szkole podstawowej i średniej. Nadzieja na to okazuje się być płonną.

Mimo że już od kilkadziesiąt lat elektrycy tłumaczą cierpliwie, że rachunki wystawiane przez firmy energetyczne nie opiewają na wielkość fizyczną jaką jest prąd elektryczny, a dotyczą opłat za pracę tegoż prądu, mierzoną wprawdzie nie w fizycznych jednostkach pracy, ale w watogodzinach czy w kilowatogodzinach, to w sposób nagminny pojawiają się zwroty "rachunek za prąd", "prąd podróżał", "wzrosły opłaty za prąd". Z niefrasobliwością, która nie może uchodzić za uroczą, dziennikarka dziennika Rzeczpospolita uchodząca zapewne za specjalistkę "od energetyki" stosuje takie zwroty nagminnie, często traktując je zamiennie do zwrotów dotyczących "energii elektrycznej". Nie wykluczone, że jest przekonana, że to wszystko jedno.

W tymże dzienniku, uchodzącym za poważny, spotkać można na temat energetyki informacje równie nieprawdziwe. Przykład? Proszę bardzo. W numerze Rzeczpospolitej z 4 lutego br. w artykule zatytułowanym "Wojna na plotki" dotyczącym rozmów, opinii i wspomnień panów Wiesława Kaczmarka, Andrzeja Kratiuka i innych "bohaterów" komisji śledczych Sejmu znalazło się zdanie: "Wiosną 2002 r. Ministerstwo Skarbu dało do zrozumienia, że Kulczyk nie ma szans na kupno G-8 (grupa elektrowni w północno-zachodniej Polsce - red.)". Jasno z niego wynika, że redakcja chcąc uświadomić czytelników wyjaśnia, co to była Grupa G-8. Nie byłoby nic w tym złego, gdyby nie fakt, że G-8 nigdy nie była grupą elektrowni, a zgrupowaniem ośmiu zakładów energetycznych (Koszalin, Słupsk, Gdańsk, Elbląg, Olsztyn, Toruń, Kalisz, Płock) przekształconych od niedawna w Koncern Energetyczny Energa SA. Znowu więc dziennikarzom jest wszystko jedno czy chodzi o wytwórców, czy o dystrybutorów, ale w tym przypadku sprawa wydaje się poważniejsza, jako że błędną informację firmuje redakcja. No cóż, Czytelnikom pozostawić należy odpowiedź na pytanie czy dziennik pozostaje dla nich w sferze energetyki godny zaufania oraz jakie wyjaśnienia można uznać za wiarygodne, a jakie nie.

Ku uwadze Czytelników polecamy więc cytować z zaleceń tużów dziennikarstwa <sup>1)</sup>: "Jak w takiej sytuacji uniknąć strzelenia byka? Krótka odpowiedź: polegać na warsztacie. To oznacza:

- a) sprawdzać każdy fakt krzyżowo, wielokrotnie;
- b) cytować wszystkie źródła informacji (łącznie z konkurencyjnymi tytułami prasowymi, jeśli upadliśmy tak nisko, że musimy się na nich oprzeć!);
- c) budować obraz wydarzenia metodą mozaikową, z wielu relacji.

(...)Pamiętajmy, że nikt inny, tylko autor, podpisany imieniem i nazwiskiem pod artykułem, zareczy opinii, że podane w nim informacje są prawdziwe. Błędy są rzeczą ludzką i na dłuższą metę pracując w mediach nie da się jakichś uniknąć. Każdy z nas ma na sumieniu sprostowania i przeprosiny. Ale - to tylko pozorny paradoks - w profesjonalnym dziennikarstwie nie ma dla nich dobrych usprawiedliwień."

Poruszając temat "media a energetyka" nie sposób pominąć tematu reklamy. Ma ona już w energetyce i elektryce długą historię. W ilustrowanej prasie codziennej i tygodniowej przed wojną (drugą światową) w okresie elektryfikacji Polski, aż roіło się od reklam elektrycznego sprzętu domowego zachęcających nie tylko do poprawy warunków prac domowych, ale i

wzrostu zużycia energii elektrycznej. Dzięki kampaniom reklamowym wielu Polaków nazywa odkurzacz elektroluksem niezależnie od marki producenta, nie uświadamiając sobie, że ma ona bezpośredni związek z nazwą szwedzkiej firmy produkującej między innymi odkurzacze. W latach późniejszych reklamowano również tzw. AGD i sprzęt oświetleniowy, dopóki nie zdominowały rynku elektroniczne wyroby powszechnego użytku. Działania firm energetycznych reklamowane były przede wszystkim w czasopismach fachowych, branżowych. Dopiero zagrożenie otwarcia rynku uruchomiło profesjonalne kampanie reklamowe, nie zawsze jednak odpowiadające standardom wynikającym ze współczesnej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Za czyn nieuczciwej konkurencji w zakresie reklam uznaje się bowiem w ustawie, między innymi, reklamę:

- wprowadzając klienta w błąd przez, na przykład, stworzenie możliwości wieloznacznego rozumienia zawartych w niej treści,
- odwołującą się do uczuć klienta,
- stanowiącą ingerencję w sferę prywatności.

Opinii Czytelników pozostawiam ocenę, do jakiej kategorii można zaliczyć spotykane ostatnio na ogromnych tablicach hasła typu: "Siła przyjaźni wspierana przez 230 V", "Masz energię. Baw się energią". Ze swej strony pozwalam sobie zwrócić uwagę autorom sloganów reklamowych na to, że zarówno wspieranie przyjaźni między ludźmi a napięciem 230 woltów jak i zabawa energią elektryczną są działaniami niosącymi ogromne zagrożenia dla życia i zdrowia zabawiających się i ich najbliższego otoczenia.

*Tomasz E. Kołakowski*

---

1) Mariusz Ziomecki, Krzysztof Skowroński, Tomasz Lis: ABC dziennikarstwa, Wskazówki i porady nie tylko dla początkujących. AS Polska 2002